

Ziębińska-Witek, Anna

"Pamięć Europy", red. Richard Ned Lebow, Wulf Kansteiner i Claudio Fogu, Durham ; London 2006 : [recenzja]

Res Historica 32, 179-182

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w niektórych zaś komentarzach potrzebnego w nich słowa nie napisał. Czasami są to błędy literowe. Wynikają one też z nie dość precyzyjnych sformułowań. Niektóre uwagi recenzenta mają w dodatku charakter rozwiązania alternatywnego lub pewnego rodzaju propozycji. Wszystko to nie może więc podważyć sformułowanej już wysokiej oceny pracy D. Słapka. Tego rodzaju niedomagania się zdarzają. Są wprost nieuniknione, zwłaszcza w dziele tego

typu. Autor podjął się bowiem zadania niezwykle trudnego, wymagającego doskonałej orientacji w bardzo rozległej, rozciągającej się na przestrzeni kilku tysiącleci oraz różnorodnej problematyce. Wymogom tym sprostał, napisał dzieło godne zainteresowania oraz polecenia potencjalnym odbiorcom.

Norbert Rogosz
Katowice

Pamięć Europy – Richard Ned Lebow, Wulf Kansteiner i Claudio Fogu (red.), The Politics of Memory in Postwar Europe, Durham–London 2006, Duke University Press, ss. 367

Praca pod redakcją Richarda Neda Lebo-wa, Wulfa Kansteinera i Claudio Fogu *The Politics of Memory in Postwar Europe [Polityka pamięci w powojennej Europie]* to studium porównawcze zgłębiające podobieństwa i różnice w pamięci II wojny światowej różnych krajów europejskich (Francji, Austrii, Niemiec, Włochów, Polski, Szwajcarii i Rosji) oraz wewnętrzne konflikty i problemy związane z narodowymi konstrukcjami swoich własnych przeszłości. Autorzy piszą: „Naszym zamiarem jest lepsze zrozumienie momentów pojawiania się cech charakterystycznych i ewolucji dyskusji nad rolami, jakie państwa europejskie odegrały w II wojnie światowej. Nie jest to jednak cel sam w sobie, gdyż owe debaty chcemy umieścić w szerszej ramie komparatywnej analizy, która pozwoli na bardziej ogólne obserwacje na temat procesu powstawania i kontestowania pamięci politycznych”¹.

Najbardziej ogólna definicja pamięci mówi, że jest ona zdolnością do przywołania i przedstawienia informacji z przeszłości.

Jednak wspomnienia, tak jak historie, są konstrukcjami, mogą więc być nieściśle i wadliwe. Przybierają wiele form: od osobistych, indywidualnych i prywatnych do zbiorowych kulturowych i publicznych, a ich istnienie wiąże się z zagadnieniami motywacji i psychologii indywidualnej. Wspomnienia funkcjonują w ramach kontekstu antropologicznego i politycznego, a w rezultacie zmieniają się w czasie². Według Davida Thelena: „Historyczne studia nad pamięcią byłyby studiami nad tym, jak rodziny, większe grupy ludności i organizacje formalne selekcjonowały i interpretowały [...] wspomnienia tak, aby służyły one zmieniającym się potrzebom. Badałyby, jak ludzie razem poszukiwali wspólnych wspomnień, aby zaspokoić potrzeby terazniejsze, jak najpierw rozpoznawali taką pamięć, a następnie zgadzali lub nie zgadzali się z jej znaczeniem lub jak je negocjowali i, ostatecznie, jak zachowywali i absorbowali owo znaczenie w sprawy bieżące”³. Innymi słowy, wspólnota, polityka i kontekst społeczny mają wpływ na to, jak pamiętamy przeszłość.

¹ R. N. Lebow, W. Kansteiner, C. Fogu (red.), *The Politics of Memory in Postwar Europe*, Duke University Press, Durham–London 2006, s. 4.

² G. Kavanagh, *Making Histories, Making Memories*, [w:] G. Kavanagh (red.), *Making Histories in Museums*, Leicester University Press, London and New York 1999, s. 7–8.

³ D. Thelen, *Memory and American History*, „Journal of American History” 75, 1989, s. 1123.

Kiedy my się zmieniamy lub zmienia się nasz świat, nasze wspomnienia korygowane są tak, by pasowały do nowych okoliczności.

Oprócz naszych wspomnień indywidualnych istnieje coś, co Maurice Halbwachs nazwał „pamięcią zbiorową”. Według niego pamięć zbiorowa nie ma nic wspólnego z historyczną świadomością dzieloną przez określoną grupę. Faktycznie jest ona ahistoryczna, a nawet antyhistoryczna. Pojmowanie czegoś na sposób historyczny oznacza uświadamianie sobie kompleksowości zagadnienia, umiejętność postrzegania danego wydarzenia czy zjawiska z wielu perspektyw, akceptację niejednoznaczności (włączając w to niejednoznaczność moralną, motywy i zachowania uczestników). W przeciwieństwie do rozumowania historycznego pamięć zbiorowa, według Halbwachsa, upraszcza wydarzenia, postrzegając je z jednej, zaangażowanej perspektywy, nie toleruje niejednoznaczności, redukuje zjawiska do mitycznych archetypów. Świadomość historyczna skupia się na „historyczności” wydarzeń – na tym, że miały miejsce wtedy, a nie teraz i że rozwijały się w okolicznościach innych od obecnych. Natomiast pamięć zbiorowa nie zważa na upływ czasu, zaprzecza przeszłemu charakterowi swoich obiektów, upiera się przy ich istnieniu w czasie teraźniejszym, wyraża wieczne lub podstawowe prawdy związane z daną grupą. Raz określona pamięć zbiorowa definiuje tożsamość członków grupy⁴.

Należy jednak zaznaczyć, że istnienie opozycji historia–pamięć nie musi koniecznie oznaczać wyższości historii. Jak pisze Ewa Domańska, postmodernizm uznał pamięć za „uzdrwiające lekarstwo i narzędzie odkupienia” oraz „wyzwolenia” grup, które historia pozbawiła głosu. Historia jawi się tu jako instrument nacisku identyfikowany z modernizmem, państwem, imperializmem, scjentyzmem i antropocentryzmem, a „Pamięć stała się użytecznym narzędziem analizy odmienności i różnic zwłaszcza w ramach studiów postkolonialnych oraz badań nad płcią kulturową (*gender studies*), zaś prowadzone na szeroką skalę

badania jej różnych aspektów zwróciły uwagę na problemy pozostające na marginesach badań historycznych, do których należą: trauma, żaloba i melancholia, literatura świadectwa oraz materializacje pamięci w postaci pomników, cmentarzy czy muzeów”⁵.

Autorzy publikacji stanęli przed trudnym zadaniem. Przede wszystkim podjęli próbę teoretycznego rozważenia zjawiska pamięci na trzech poziomach: zbiorowym (wchodzącym w zakres socjologii, historii i wiedzy o kulturze), indywidualnym (psychologia i psychiatria) i instytucjonalnym (nauki polityczne i historia). Pamięć indywidualną dodatkowo dzielą na epizodyczną (*episodic memory*) – przywołującą wydarzenie z przeszłości, autobiograficzną (*autobiographical memory*) – dotyczącą wydarzenia, które odegrało znaczącą rolę w życiu danej osoby, i narrację życia (*life narrative*) – czyli serię autobiograficznych wspomnień służących jako ważne narzędzie samookreślenia. Pojęcia te są płynne i wysiłek ich dookreślenia jest niezwykle ważny z punktu widzenia konceptualizacji pracy. Zadanie było tym trudniejsze, że tak często wykorzystywane koncepcje traumy, czy stłumienia (*repression*), nie są szczególnie pomocne przy wyjaśnianiu sił mających wkład w tworzenie i niszczenie pamięci zbiorowej. Grupy osób, które bezpośrednio doświadczyły traumatycznych wydarzeń, mają szansę kreować pamięć narodową tylko wtedy, gdy mają dostęp do środków, przy pomocy których mogą przekazywać swoje wizje społeczeństwu i (co nawet chyba bardziej istotne) jeśli owe wersje są akurat kompatybilne ze społecznymi i politycznymi celami innych ważnych grup społecznych (na przykład pokoleń lub partii politycznych).

Ostateczny cel, jaki przed sobą postawili badacze, to jednak nie rozważania czysto teoretyczne, ale lepsze zrozumienie natury i zmian w narodowych dyskusjach w wybranych państwach europejskich oraz ogólne wnioski na temat procesu powstawania i kwestionowania określonych wizji przeszłości. Dlatego kluczowa część pracy to narodowe *case studies*. Wiadomo, że chociaż każdy przypadek pozostanie

⁴ Na temat pamięci zbiorowej zob. Maurice Halbwachs, *On Collective Memory*, The University of Chicago Press, 1992, s. 46–51.

⁵ E. Domańska (red.), *Pamięć, etyka i historia*, Poznań 2002, s. 16.

idiosynkratyczny, to jednak polityka pamięci – kształtowana przez polityczne i psychologiczne procesy – będzie przekraczała, przynajmniej w pewnej mierze, narodowe i kulturowe granice.

Wnioski wypracowane ostatecznie przez autorów są interesujące. Okazuje się, że początkowe wysiłki Europejczyków zmierzały głównie do uniknięcia konfrontacji z przeszłością (mogłoby to zburzyć misterne konstrukcje własnych tożsamości narodowych), co doprowadziło do wypracowania wielu wspólnych strategii. Najbardziej rozpowszechniona to wydzielenie z życia narodu wojny, okresu faszyzmu, ery kolaboracji czy jakiegokolwiek wydarzenia, które było kłopotliwe, i charakteryzowanie go jako szczególne, niezwykłe, odbiegające od normy i przez to różniące się zasadniczo od normalnej trajektorii życia narodu. Ta strategia została zastosowana przede wszystkim przez konserwatywne Niemcy, ale szybko zaadoptowana przez Francuzów i Włochów (we Francji erę Vichy określono jako „*les années noires*” („mroczne lata”), w Austrii jako „*Nocturno*” (tu o całe zło obwiniano Hitlera i „jego” nazistów). Z tym etapem związana jest odmowa przyjęcia jakiegokolwiek narodowej odpowiedzialności za Holocaust. Kolejna wspólna strategia to obniżanie znaczenia kolaboracji i akcentowanie ruchu oporu przedstawianego jako ogólnonarodowy wysiłek (Włochy, Polska).

Rewizja pamięci zbiorowej w Europie wschodniej rozpoczęła się w połowie lat osiemdziesiątych, czyli przed upadkiem muru berlińskiego, i poprzedziła upadek systemu sowieckiego w Polsce i Rosji. Wszystkie eseje wskazują na okres od późnych lat sześćdziesiątych do połowy osiemdziesiątych jako ten, w którym zachodziły największe zmiany w polityce pamięci. We Francji i Włoszech po dekadach pamięci zdominowanej przez mit oporu rozpoczyna się proces demystyfikacji i desakralizacji antyfaszystowskiej mitologii (od lat siedemdziesiątych do chwili obecnej). W Austrii mamy do czynienia z niespodziewaną ponowną oceną antynazistowskiego oporu. Niemcy w połowie lat siedemdziesiątych wchodzi w najbardziej otwartą fazę procesu stawiania czoła odpowiedzialności za Holocaust. W

Szwajcarii od lat siedemdziesiątych i w Polsce od lat osiemdziesiątych intelektualiści zaczynają podważać mityczne obrazy narodu humanitarnego (w pierwszym przypadku) i męczeńskiego (w drugim). W Związku Radzieckim era Breżniewa jest kluczową fazą w formowaniu się zarówno oficjalnych, jak i popularnych pamięci wojny wraz z kreacją oficjalnego mitu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i popularnym quasi-religijnym kultem poległych.

Zmiany na wschodzie i zachodzie Europy mają dwie wspólne cechy: po pierwsze, są to próby włączenia „mrocznych” okresów historii – wcześniej blokowanych i wypieranych jako „anomalie” – w historię narodową i narodową świadomość, a po drugie, wysiłki stawiania czoła uczestnictwu w Holocauście i – bardziej ogólnie – sposobom traktowania Żydów (i innych mniejszości w danym kraju) przed wojną, w czasie wojny i po wojnie.

Pierwsza, najbardziej pobieżna analiza wskazywałaby przede wszystkim na demografię i zmianę pokoleniową jako główny czynnik modyfikacji w europejskiej polityce pamięci. Generacje powojenne miały inny zbiór politycznych i psychologicznych potrzeb niż ich ojcowie i dziadowie. Pokolenie łączy wspólna lokacja czasowo-przestrzenna oraz wspólne doświadczenie historyczne i wytwarzająca się między nimi skłonność do podobnego myślenia, przeżywania i działania. Pokolenie może stać się pokoleniem rzeczywistym, kiedy zaistnieje odpowiednia sytuacja historyczna, warunkująca wspólne doświadczenie generacyjne na tyle silne, aby potrafiło wyodrębnić tych, którzy je przeżyli, od ich poprzedników bądź następców. Początek zmian przypada zatem na lata, kiedy pierwsza powojenna generacja osiąga dojrzałość, a ostatnia przedwojenna (i biorąca aktywny udział w wojnie lub ruchu oporu) odchodzi. Pokolenia powojenne zakwestionowały oficjalne i instytucjonalizowane wspomnienia osób, które przeżyły wojnę.

Jednak ewolucja pamięci w Szwajcarii, Polsce i we Włoszech jest, jak się zdaje, powodowana innymi (niż pokoleniowe) przyczynami. Tutaj polityka pamięci była kształtowana bardziej przez wytrwałość i szerokie rozpowszechnienie istniejących uprzednio obrazów

historycznych, tropów i paradygmatów niż przez następstwo kolejnych pokoleń politycznych (na przykład archetypiczny obraz Polski jako męczennika za demokrację, tolerancję i zjednoczoną Europę, szwajcarska kultywacja historycznej „neutralności” i ciągłego zaangażowania w humanitaryzm, włoski, wiecznie powracający mit „odrodzenia”). We wszystkich trzech przypadkach kultura historyczna poprzedzała wydarzenia II wojny światowej, które po prostu zostały w nią potem wpisane tak, by tworzyły spójną narrację. Okazuje się również, że upadek komunizmu (oczywisty warunek zmian na Wschodzie) nie prowadził automatycznie do przemian w pamięci narodów czy przepracowywania przeszłości, progres był nierówny.

Z analizy poszczególnych *case studies* badacze wnioskuje również, że na poziomie treści aż do bardzo niedawna nie było czegoś takiego jak europejska pamięć zbiorowa dotycząca okresu II wojny światowej i nie można tu dokonywać żadnych generalizacji. Nie ma podobieństw, nawet jeśli rozpatrujemy kraje według podziału na Europę Zachodnią (Austria, Francja, Niemcy, Włochy, Szwajcaria) i Wschodnią (Polska, Rosja) lub też według podziału innego – na zwycięzców: Francja, Związek Radziecki, przegranych: Niemcy, Włochy, i tzw. neutralnych (*neutrals*): Polska, Austria, Szwajcaria. Obecność Polski w trzeciej grupie wydaje mi się nieco problematyczna. Nie można porównywać powojennej sytuacji Austrii i Szwajcarii z sytuacją polską. Według większości społeczeństwa okupacja w Polsce skończyła się w 1989 roku, trudno zatem nazwać okres 1945–1989 „neutralnym”. (Autorzy nie wyjaśniają, co rozumieją pod tym pojęciem. Nawet jeśli przyjąć, że mają na myśli „status nieokreślony”, wciąż odbiega to istotnie od statusu Austrii i Szwajcarii.)

Badacze piszą: „Jedną z najbardziej znaczących i nieoczekiwanych cech Europy powojennej jest zdolność dawnych wrogów do odłożenia na bok historycznych animozji i do współpracy ekonomicznej, militarnej i kulturalnej”⁶. Ten wniosek wydaje mi się zbyt optymistyczny. Po wojnie nastąpił sztuczny podział

Europy i cała „współpraca” też była sztuczna. Teraz dopiero wychodzi na jaw, jak bardzo różnice w pamięci mogą prowadzić do sytuacji konfliktowych na różnych poziomach: od interpersonalnych do międzypaństwowych. Nie zapowiada się, by Polacy szybko uznali wypędzonych Niemców za ofiary wojny. Stosunki z Rosją również wskazują na to, że „animozje” bynajmniej nie zostały odłożone na bok.

Zrozumienie przeszłości nie tylko pomaga nam ją interpretować, ale mówi też, kim naprawdę jesteśmy. Wspólne doświadczenia i pamięć, wartości i zaangażowanie kreują i podtrzymują tożsamość jednostek i wspólnot. Wspólna przeszłość oparta na wspólnym terytorium czy religii lub historii, języku lub też na kombinacji tych czynników jest fundamentem narodowości. To, co dla mnie w omawianym studium było najbardziej zaskakujące, to odkrycie roli, jaką wciąż odgrywają lata trzydzieste i lata II wojny światowej w europejskiej polityce dotyczącej tak tożsamości, jak i konfliktów etnicznych, imigrantów, antydemokratycznych polityków i partii. Zgadza się też z podstawowym wnioskiem, jaki autorzy wysunuli z porównawczych analiz, a mianowicie, że polityka pamięci ma miejsce przede wszystkim w ramach narodowego systemu odniesień, który nie zanika nawet w obliczu wydarzeń historycznych o ponadnarodowym czy międzynarodowym znaczeniu.

Niektórzy badacze sugerują, że rzeczywistość nie jest zjawiskiem stałym, faktem obiektywnym, wobec którego pamięć i wspomnienia mogą i powinny być oceniane, lecz przeciwnie, jest to rzeczywistość konstruowana przez wspomnienia. Prace takie jak *The Politics of Memory in Postwar Europe* uświadamiają olbrzymie znaczenie, jaką pełni polityka pamięci (i powiązana z nią polityka historyczna) w kształtowaniu tożsamości narodowych i stosunków między nacjami – nawet jeśli prawdą jest, że samo pojęcie Europy jest konstruktem i mówienie o europejskiej całości, tożsamości czy też wspólnej pamięci jest nadużyciem.

Anna Ziębińska-Witek
Lublin

⁶ R. N. Lebow, W. Kansteiner, C. Fogu, *op. cit.*, s. 4.